Nr. 242 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, czwartek 22 października 1925 Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Początek dyskusji sejmowej.

Losy rządu jeszcze nierozstrzygnięte.

Debata budżetowa w Sejmie.

WARSZAWA, 20. października. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dyskusji nad budżetem na r. 1926 i nad ustawami finansowemi przedłożonemi przez rząd.

W dyskusji zabrał głos pos. Głąbiński (Z. L. N.) którego mowa postawiona na wiecowym poziomie, była oparta na drobnych faktach i drobnych cyfrach, mających pretensje do ujęcia całokształtu życia gospodarczego. Mowca broni interesów wielkiego kapitału i obszarników. Uskarża się na przeciążenie podatkami przemysłu i rolnictwa. Wreszcie opowiada się przeciw rozwiązaniu sejmu, ze względu na reformę ordynacji wyborczej (w myśl endeckiej recepty), którą ten sejm powinien uchwalić. Klub mowcy poprze tylko taki rząd, który wypełni program endecki.

W dalszym ciągu p. Stolarski (Wyzw.) motywując wniosek Wyzwolenia o wyrażenie votum nieufności rządowi, atakował politykę gospodarczą rządu, dowodząc, że rząd wszedł na drogę krzywdzenia drobnych rolników. Uległość rządu wobec prawicy sprzyja rozwojowi monarchizmu. Pan premier w swojemm ekspose, mówił o powiększeniu wydajności pracy i oszczędności. Oszczędność tę jednak zacząć należy od rządu. W budżecie obecnym widoczny jest zanik funduszów na inwestycje i kurczenie się budżetu na rzecz szkolnictwa. Polityka podatkowa jest niewłaściwa; żongluje się cyframi podatkowemi, by wywołać wrażenie że śruba podatkowa mogłaby jeszcze więcej wydobyć. Podatki są zbyt wysokie. Niezadowolony jest także mówca z administracji wojskowej i powołuje się przytem na sprawę Józefa Głąbińskiego. W duchu tych wywodów odczytuje w końcu mowca deklarację, w zakończeniu której stawia trzy wnioski:

1. O wyrażenie votum nieufności rządowi, 2. O odrzucenie trzech projektów ustaw finansowych, a wreszcie 3. O rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów na 31. stycznia 1926.

Zabrał głos p. Frostig (koło żyd.) Położenie jest groźne. Sejm wraz z rządem czekają chyba na to, by było jeszcze gorzej. To o czem słyszeliśmy, nie jest środkiem naprawy, lecz kontynuowaniem dotychczasowej polityki niszczenia życia gospodarczego.

Zarzucał rządowi, że nie wykonał ugody polsko- żydowskiej, czego dowodem jest proces Steigera we Lwowie i zarządzenia ministra oświaty, w sprawie ograniczeń w przyjmowaniu żydów na wyższe uczelnie. Z tych powodów koło żydowskie zgłasza votum nieufności dla rządu.

Celem sprostowania twierdzeń p. Frostiga zabrał głos premier. Pan poseł Frostig mówił o tem, jakoby odbywały się rokowania o pożyczkę zagraniczną z Rotszyldami. O ile mnie wiadomo, to Rotszyldowie nic o tem nie wiedzą, i rząd także nic nie wie. Twierdził też poseł Frostig, że zgłaszali się ludzie, którzy chcieli dać kapitały, a rząd nie chciał ich przyjąć. Takich ludzi nie widziałem. Rad będę, jeżeli pan poseł udowodni swe twierdzenia.

Na tem przerwano posiedzenie. Następne odbędzie się jutro o godz. 3-ciej.

—:::—

Obrady klubów.

WARSZAWA, 20. października. (tel. wł.) Dziś obradują kluby PPS., Piast i Wyzwolenie. Wyniki obrad, które dotyczą stanowiska klubów, wobec rządu, nie są dotąd znane. Naogół panuje nastrój opozycyjny.

—:::—

Senzacyjne rewelacje na temat polityki Sowietów.

Plan sojuszu polsko-sowieckiego przeciw Niemcom.

GDAŃSK, 20. października. (Pat). Tut. prasa niemiecka podaje za „Chicago Tribune" szczegóły wynurzeń Stresemanna, poczynionych w Locarno w sprawie stosunku Niemiec do Rosji sowieckiej. Według tych doniesień Stresemann miał w czasie swoich rokowań z ministrami państw sojuszniczych skarżyć się na aroganckie groźby Cziczerina w stosunku do Niemiec. Stresemann rozmawiał również z całą otwartością i bezwzględnością z polskim ministrem spr. zagr. na temat wizyty Cziczerina w Berlinie i Warszawie. Według doniesień „Chic. Tribune" polski minister spr. zagr. miał w czasie tej rozmowy wykazać Stresemannowi, że Cziczerin prowadzi dwulicową politykę i że przy wyjeździe swoim z Warszawy do Berlina miał zaproponować przymierze z Rosją sowiecką przeciw Niemcom, którą to propozycję rząd polski odrzucił.

—:::—

Strejk generalny w Borysławiu.

BORYSŁAW, 20. października (AW). Dnia 20. b. m. odbył się tu jednodniowy ogólny strejk robotników całego źródła borysławskiego, jako protest przeciwko ciągłym redukcjom w przemyśle naftowym.

—:::—

Sowiety wobec traktatów w Locarno.

CHARKÓW, 20. października. (Pat). Krassin, który tu przybył celem wzięcia udziału w sesji ukraińskiego centralnego komitetu unji sowieckiej, został zapytany przez przedstawiciela Agencji Telegr. Unji Sow. o stanowisko Unji Sowieckiej wobec traktatu w Locarno. W odpowiedzi wskazał Krassin na dawniejsze oświadczenia moskiewskie, które scharakteryzowały pakt gwarancyjny jako środek celem przeszkodzenia zbliżeniu między Niemcami a Rosją. Unja Sowiecka ma dostateczne zaufanie w swe własne siły, aby z zimną krwią oczekiwać rozwoju wypadków. Przypadkowy zbieg traktatu handlowego niemiecko - rosyjskiego z konferencją w Locarno jest znamienny, albowiem jeśli by rząd niemiecki chciał okazać światu w czasie konferencji w Locarno, że nie zamierza zacieśniać dalej swoich stosunków z Rosją sowiecką, wówczas mógłby łatwo przedłużyć termin zawarcia traktatu handlowego z Rosją.

Oszczędności wojskowe i redukcja w Belgji.

BRUKSELA 20. paźdz. (A. W) Belgijski minister wojny Caplain zwołał naradę komendantów korpusów i dywizji oraz generalnych inspektorów armji, w celu omówienia zarządzeń oszczędnościowych w wojsku. W związku z zawarciem traktatu locarneńskiego projektowane jest przez rząd belgijski zmniejszenie liczby wojska do 40.000, pozatem spensjonowanie odpowiedniej liczby oficerów i podoficerów zawodowych. Dwa pułki piechoty mają być zupełnie rozwiązane. W kołach generalicji projekt ten wywołał poważną opozycję.

Badanie aktów z archiwum wojennego.

WARSZAWA. 20. paźdz. (A. W.) Ubiegłej niedzieli odbyło się w sztabie generalnym posiedzenie komisji powołanej w celu zbadania aktów archiwum sztabu generalnego z okresu wojny polsko- bolszewickiej w związku z zarzutami marszałka Piłsudskiego. Komisja na swem posiedzeniu przesłuchała szereg oficerów. Na posiedzeniu komisji w ciągu czterech godzin obecny był marszałek Piłsudski.

Cziczerin wybiera się do Paryża.

PARYŻ, 20. października. (Pat). Poseł socjalistyczny Grunbach, który bawił jako sprawozdawca „Quotidien" w Locarno, potwierdził wiadomość, że Cziczerin ma zamiar spotkać się z Briandem w Paryżu, i dodaje, że można w tem widzieć sukces dzieła pokojowego, dokonanego w Locarno. W związku z tem, Grunbach podaje wiadomość, że Chamberlain, Briand i Vandervelde po konferencji w Locarno oświadczyli, że nie należy uważać paktu gwarancyjnego jako przymierza wojennego, skierowanego przeciw Rosji.

Bilans Locarna.

Owocem dwutygodniowych narad w Locarno jest siedm konwencji i traktatów o niezwykłe doniosłem znaczeniu. Odnosi się wrażenie, że Europa ostatecznie wchodzi w okres trwałego pokoju, a tlejące wciąż od zakończenia wojny zarzewia nowych sporów zostały umiejętnie ugaszenia.

Cóż bowiem daje Locarno? Traktat wersalski jeszcze raz potwierdzono. Zachodnią granicę Niemiec zagwarantowały nie tylko bezpośrednio zainteresowane państwa: Niemcy, Francja i Belgja, ale i Anglja, oraz Włochy. Wszystkie możliwe spory mają w przyszłości być poddane postępowaniu rozjemczemu. Briand przyrzekł nadto ustnie w imieniu Francji, poczynić ulgi w sprawowaniu rządów okupacyjnych w Nadrenji. Niemcy wstępują do Ligi Narodów i otrzymują w Radzie Ligi stałe miejsce. Prawdopodobnie też przyrzeczono im, że dostaną prędzej czy później, jakiś mandat kolonjalny czyli, że Anglja zwróci im jedną z ich dawnych kolonji afrykańskich.

Na wschodzie regulują sprawy traktaty arbitrażowe zawarte między Niemcami a Polską i Czechosłowacją. Niemcy nie potwierdzają — wprawdzie wyraźnie granic wersalskich, ale w każdym razie jest mowa o obowiązujących traktatach, których podstawą wszak jest traktat wersalski. Oba nowe układy zostają poddane pod opiekę i gwarancję Ligi Narodów, która będzie strzegła, aby wszelkie spory i nieporozumienia były załatwiane w drodze pojednawczej. W razie pogwałcenia traktatów przez Niemcy i zbrojnej z ich strony napaści, Polska i Czechosławacja otrzyma pomoc ze strony Francji, do czego Francja zobowiązuje się w dwóch odrębnych umowach, które również wchodzą w skład protokołu locarneńskiego.

Spróbujmy teraz ocenić bilans konferencji w Locarno z punktu widzenia interesów polskich. Utrwalenie pokoju na Zachodzie jest dla nas faktem pomyślnym. Jako młody twór państwowy potrzebujemy spokoju nieodzownie do rozwinięcia i pogłębienia naszego życia gospodarczego. Atmosfera niepokoju w Europie zachodniej nie wyszłaby i nam na dobre, natomiast ostateczna pacyfikacja Zachodu tworzy niewątpliwie w całej Europie nastrój wybitnie pokojowy, tylko zaś w takich warunkach będziemy mogli przystąpić do oparcia naszego bytu państwowego na niewzruszonych podstawach.

Na wypadek wojny polsko-rosyjskiej sojuszniczka Polski, Francja nie będzie miała odtąd prawa przeniesienia wojsk swych do Polski bez jednomyślnego zezwolenia Rady Ligi Narodów, w której zasiadać teraz będą i Niemcy. — Czy jednak bez zezwolenia Niemiec i wbrew ich woli Francja wiozłaby dywizje swoje do Polski kilkusetkilometrowym torem kolei niemieckich, nawet gdyby takich zastrzeżeń traktatowych nie było? Nie sposób by było znaleźć tak lekkomyślnego generała czy szefa rządu, który ryzyko podobnej wyprawy wziąłby na siebie. Strata Polski na tym punkcie jest więc czysto teoretyczna, w praktyce zaś nic się nie zmieni. Jeżeli bowiem stosunki między Francją a Niemcami i Niemcami a Polską będą serdeczne i bliskie — to Niemcy zgodzą się na przejazd pomocy francuskiej dobrowolnie i bez rygoru.

Oddanie spraw spornych pomiędzy Polską a Niemcami postępowaniu rozjemczemu otwiera nam poważne perspektywy gospodarcze. Jesteśmy krajem bez pieniędzy, musimy sobie pożyczać, kapitał obrotowy potrzebny na ożywienie naszego życia gospodarczego od tych, którzy mają nadmiar środków pieniężnych. Dotychczas straszak wojny na Wschodzie Europy odbierał nam możność uzyskania poważniejszych pożyczek. Prawdopodobieństwo wojny — zostało obecnie zmniejszone do granic bardzo nikłych i tym sposobem wzmoże się zainteresowanie zagranicznych potentatów kapitalistycznych Polską.

Sojusz polsko-francuski został raz jeszcze potwierdzony i Francja powtórnie zobowiązała się w razie napadu niemieckiego pospieszyć Polsce z pomocą. Należy przypuszczać, że minister Skrzyński poczynił kroki w tym kierunku, aby z pomocą Francji zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej odpowiedni wpływ i w Radzie Ligi, który znaczenie będzie miał coraz większe. Zmiana postanowień o składzie Rady powinna jak najprędzej znaleźć się na porządku dziennym tej instytucji.

Jeżeli dodamy jeszcze, że bezpośrednim wynikiem Locarna będzie rozluźnienie węzłów przyjaźni łączących od umowy zawartej w Rapallo, Niemcy z Sowjetami i przypuszczalne zbliżenie polityczne oraz ekonomiczne polsko-rosyjskie — to w rezultacie dojdziemy do przekonania, że bilans konferencji, jest dla Polski dodatni. Zrezygnowaliśmy z rzeczy nieistotnych jak prawo przejazdu wojsk francuskich przez Niemcy, musimy też pogodzić się z udziałem Niemców w Lidze i w Radzie Ligi, której prawa będą w szczególności wobec nas zwiększone. Ale uzyskaliśmy z drugiej strony potwierdzenie przyjaźni francuskiej i pewność, że Niemcy nas zbrojnie, bezkarnie nie będą mogli napaść.

Prób zmian terytorjalnych nie zabraknie napewno, ale nie trudno je będzie zdaje się, odeprzeć tak, jak odparto atak niemiecki na całość granic polskich w Locarno. Statystyka ludności, przemawia wyraźnie za nami, a jeśli przyszłość gospodarcza potrafi ścieśnić węzły łączące Pomorze i Śląsk z resztą Polski, to nie znajdzie się polityk o jakiemkolwiek poczuciu odpowiedzialności, któryby serjo mógł myśleć o oderwaniu tych ziem od Polski.

Czyli: do pessymistycznych rozmyślań, powodów Locarno nam nie powinno dostarczać. Raczej myślmy o uzdrowieniu polityki wewnętrznej! Od niej przyszłość Polski zależy.

—:::—

W sprawie dnia propagandy na rzecz prasy.

Na zasadzie uchwały Rady Naczelnej P. P. S. z dnia 29-go września br. w sprawie urządzenia „Dnia Prasy Socjalistycznej“, C. K. W. na swojem posiedzeniu w dniu 7-ym bm. postanowił zorganizować „Dzień Prasy“ dn. 7-go grudnia br. w całej Polsce.

W związku z powyższem wzywamy wszystkie organizacje partyjne do natychmiastowego rozpoczęcia przygotowań organizacyjnych do „Dnia Prasy“. Do akcji tej należy wciągnąć zaprzyjaźnione organizacje zawodowe, spółdzielcze i kulturalno-oświatowe. W przygotowaniach należy uwzględnić urządzanie wieców, akademji, zbiórek pieniężnych, oraz zbieranie prenumeraty na dzienniki part., przedewszystkiem „Robotnika“.

Z okazji „Dnia Prasy“ — C. K. W. wyda specjalny afisz ilustr., odezwę, Jednodniówkę, listy składkowe na Centralny Fundusz Prasowy PPS i kwitarjusze na prenumeratę. Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy niezwłocznie kierować do Sekretarjatu General. C. K. W.

Komunikując o tem, mamy nadzieję, że nasze Komitety oraz ogół członków organizacji w poczuciu doniosłości zadania — podtrzymania w dzisiejszym krytycznym momencie gospodarczym walczącej z wielkiemi trudnościami finansowemi prasy partyjnej — wszystko uczynią, ażeby w dniu 6-ym grudnia przyczynić się do ułatwienia bytu i rozwoju prasy socjalistycznej.

SEKRET. GENER. C. K. W. P. P. S.

R. DORGELES.

KOLEDZY.

(Dokończenie.)

Opar narkotyku rozszedł się natychmiast po wnętrzu samochodu, a on odchylił głowę możliwie najdalej, by ujść działania oszałamiających wyziewów. Kobieta początkowo broniła się wszelkiemi siłami, by wyzwolić się z uścisku dławiącej ją pięści.

— Nie... nie... krztusiła się, ależ posłuchaj, mój chłopcze... powiem ci wszystko... puść że mnie.

On jednak kurczowo przyciskał ją do siebie, palce jego, niby klamry żelazne ciążyły na jej ustach, a równocześnie pod nosem czuła fatalną flaszeczkę. Wdychała chloroform krótkimi, urywanymi oddechami tak, jak tonący chwyta powietrze.

Zewnątrz przesuwał się krajobraz leśny w spokojnej ciszy. Szerokie trawniki leżały w mlecznej poświacie księżyca, a tu i ówdzie wyłaniały się drzewa, niby posterunki. Nieznajoma dawała jeszcze słabe tylko oznaki życia i chciała mówić zamierającym głosem:

— Mylisz się... jesteśmy....

Wreszcie uspokoiła się zupełnie. On wciąż jeszcze trzymał jej flaszeczkę pod nosem, czekając, aż ofiara ciężką głową bez życia opadła w kąt samochodu. Wtedy dopiero opuścił okno, by wywietrzyć wnętrze auta i ostrożnie zdjął z bladej szyi naszyjnik perłowy. Potem wychylił się z okna by spocone czoło ochłodzić nieco powiewem wiatru i wreszcie kazał szoferowi:

— Place d'Alma!

Od czasu jeszcze przykładał jej flaszeczkę, by przedłużyć sen, przy migotliwym blasku latarni patrząc w piękną jej twarz, jakby nieżywego pierrota. Szeroko rozwarte, nieruchome oczy patrzyły w niego oskarżając go.

Mimo, że sprawa się udała, czuł się jednak nerwowym i przygnębionym.

— Dlaczego mówiła mi „ty“? zapytywał się wciąż. Samochód stanął. Wyciadł powoli i chwilę postał przy drzwiczkach auta, jakby chcąc przedłużyć czułe pożegnanie.

— Więc, jak umówione, droga przyjaciółko... jutro o trzeciej... z pewnością. Skłonił się wytwornie i ucałował zimną i bezwładną rękę uśpionej. Poczem zamknął drzwi i rozkazał: Rue Detaille, Nr. 4!

Gdy zamochód znikł na zakręcie, szybko zbiegł w dół ulicy i kazał się zawieźć do kawiarni na Montmartre. Na wszelki wypadek dobrze było mieć alibi.

Niezupełnie pewnie i nieco jednak oszołomiony wszedł do przedsionka, gdzie kelner pomógł mu zdjąć zarzutkę. W lustrze zauważył, że jest trupio blady i wciąż jeszcze czuł zapach chloroformu. Z wielkiej sali dochodził go gwar uciechy i zabawy, gorączkowe dźwięki jazzbandu, głośne śmiechy kobiet, oderwane strofki refrenów. Słyszał to wszystko, jak przez sen, a drżące jego palce ściskały zdobycz, chłodną i lekką.

Pokusa była zbyt silna. Wyjął naszyjnik z kieszeni i ukradkiem oglądał go w świetle żarówki nad budką telefoniczną.

Na pierwszy jednak rzut oka zmarszczył czoło, spojrzał dokładniej, wziął kilka pereł w zęby, nadgryzł je ostrożnie i zaklął dziko: „Wpadłem... perły są fałszywe“!

Serce mu waliło, jak młotem. Nagle przypomniał sobie dokładnie słowa nieznajomej: „Powiem ci wszystko, mylisz się... słuchajże...“ i ogarnął go dziwny niepokój. Znów widział jej duże, okrutne oczy i czuł giętkie, dziwnie mocne palce... Potem otrząsnął się z obawy:

— Ach ba! Kobietka, która chwaliła się imitacją... wyprowadziła mnie w pole, niby uczniaka!...

Przyczesał gęste swe czarne włosy, obciągnął smoking i bez śladu wzruszenia wszedł na wielką salę, gdzie na wszystkich stolikach stały kubełki ze złotemi szyjkami szampana. — Jednem spojrzeniem ogarnąwszy publiczność, zwrócił się do stołu, gdzie dojrzał kilku przyjaciół ze znajomemi kobietami. Gdy witając się ujął poręcz krzesła, jedna z nich mimowoli spojrzała na jego rękę i zawołała zdziwiona:

— Gdzieżeś zostawił twój pierścionek brylantowy?

Zbladł i, jakby nieprzytomny patrzy na lewą rękę. Pierścień znikł...

—:::—

Wielka akcja P. P. S. w obronie lokatorów.

Warszawski O. K. R. P. P. S. urządził drugi z rzędu wiec protestacyjny przeciwko dalszym podwyżkom komornego. Wiec zgromadził tłumy robotników i robotnic.

Tow. Podniesiński przedstawił zebranym obecną sytuację gospodarczą; klęskę bezrobocia, nędzę klasy robotniczej, szczególniej tej części, która jest pozbawiona pracy — i wskazał dokładnie sposoby przyjścia z pomocą bezrobotnym.

Tow. pos. Jaworowski, opierając się na danych statystycznych, wykazał jakim ciężarem jest obecnie dla klasy robotniczej opłata komornego, dalej — przedstawił rozmiary zachłanności kamieniczników, którzy dorobili się kosztem właścicieli hipotek, lokatorów, wreszcie — skarbu państwa — wciąż jeszcze płaczą, że są poszkodowani.

Tow. ławnik Szczypiórski przedstawił obecną sytuację wykazując iż jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu gospodarczego jest zubożenie mas i wynikająca stąd — minimalna konsumcja wewnątrz kraju.

Mówca poddał ostrej krytyce politykę gospodarczą rządu, robiącego ciągłe ustępstwa kapitalistom i obszarnikom.

Słuchacze manifestowali gorąco swoją solidarność z argumentami naszych towarzyszów. Wielkie wrażenie zrobiły na nich między innemi przykłady obłudy i jawnej zdrady NPR i chadecji. Mówcy bowiem wskazywali w swoich przemówieniach, jak ci rzekomi obrońcy klasy robotniczej, enpeerowcy i chadecy zachowują się w rzeczywistości, w momentach, kiedy rozstrzyga się jakaś ważna sprawa robotnicza, jak we wszystkiem i wszędzie idą ręka w rękę z klasami posiadającemi.

Wśród gorących oklasków uchwalono rezolucję, która domaga się natychmiastowego przyjścia z pomocą bezrobotnym; zniesienia dalszych podwyżek komornego i podatków lokatorskich; zniesienia podatku od zarobków robotniczych i pracowniczych; rozwinięcia szerokiej akcji budowlanej i t. d.

Skarga posłów ukraińskich.

GENEWA, 20. października. (Pat). Szwajc. Ag. Tel. donosi: Ukraińscy parlamentarzyści Czerkaski, Wasyńczuk i Lewczanowska, którzy uczestniczą w pierwszym kongresie mniejszości narodowościowych w Europie w charakterze obserwatorów oświadczyli przedstawicielowi Szwajc. Ag. Tel. co następuje: Jak lat poprzednich tak i dziś polskie władze dokonały licznych aresztowań wśród Ukraińców zwłaszcza na Wołyniu i Polesiu. Aresztowania te obejmują specjalnie sfery inteligencji jak studentów, nauczycieli i kierowników różnych stowarzyszeń. Jako uzasadnienie tych aktów i terroru polski rząd i polska prasa szowinistyczna powołują się na istnienie we wschodnich prowincjach Polski komunistycznych i rewolucyjnych organizacji, które dążą do oderwania tych prowincji od Polski i zaprowadzenie w nich władzy sowieckiej. Wzmiankowani członkowie polskiego sejmu i senatu oświadczają przed całym światem, że polski rząd walczy nie z ruchem komunistycznym lecz z ludnością ukraińską jako taką, gdyż zarówno ukraińskie instytucje jak i ukraińscy chłopi, których osadza się w polskich więzieniach nie są komunistami. Ponadto ukraińscy parlamentarzyści wskazują na dalszy ucisk stosowany przez władze polskie do narodu ukraińskiego, które to władze odmawiają elementarnych praw narodowościowych siedmiu miljonom Ukraińcom wcielonym do Polski. Wiele szkół powszechnych i średnich zostało zamkniętych lub przekształconych na polskie. Ukraiński uniwersytet i ukraińska politechnika oraz inne kulturalne instytucje ukraińskie pędzą żywot we Lwowie w charakterze tajnych i nielegalnych instytucji. Polskie władze osiedliły setki tysięcy polskich kolonistów na terenie ukraińskiem, który od wieków uprawiany był przez chłopów ukraińskich. Parlamentarzyści zapytują czy jest przestępstwem ruch ukraińskiej ludności, który domaga się prawa samostanowienia o sobie zapytują czy winę za ten ruch nie ponoszą ci, którzy z pobudek imperjalistycznych dotychczas niepolski kraj zdobyli i zalewają go polskimi kolonistami, zapytują czy nie jest to winą tych, którzy ustalili potworne granice Polski i podzielili terytorjum zamieszkałe przez naród ukraiński. Ukraińscy parlamentarzyści, którzy starali się nieustannie skłonić rząd polski do humanitarnego postępowania zwracają się dziś z konieczności do opinji publicznej całego świata.

Prasa niemiecka o układzie w Locarno.

BERLIN 20. paźdz. (Pat.) Omawiając opublikowane traktaty w Locarno prasa wyraża się o nich na ogół przychylnie, tak, że przyjęcie ich jest prawdopodobne. Jedynie prasa skrajnie prawicowa nazywa wyniki konferencji w Locarno przegraną walką. „Deutsche Ztg.“ pisze, że niemieccy delegaci nie stosowali się do instrukcji otrzymanych i nadużyli zaufania jakie pokładał w nich naród niemiecki. Jesteśmy obecnie, pisze dziennik zaprzągnięci do rydwanu polityki zachodu jeżeli nie da się w ostatniej chwili przeszkodzić przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. „Local Anzeiger“ uważa tłumaczenie art. 16. za zadowalające. Jakkolwiek gwarancje na wschodzie odpadły, to jednak dają dużo do myślenia nowe traktaty zawarte między Polską, Francją i Czechosłowacją. Można bowiem przypuszczać, że zawierają one dokładne umowy natury wojskowej. Przechodząc do art. 1. paktu reńskiego, stwierdza „L. A“., że nie wyrażono w nim po wieczne czasy rezygnacji z Alzacji i Lotaryngji. Wykluczone jest dążenie do odzyskania prowincji na wschodzie. „Tägliche Rundschau“ organ Stresemana stwierdza, że nie jest wykluczona zmiana traktatu wersalskiego na drodze pokojowej. Sądy rozjemcze nie są obowiązujące, lecz są takie, jakimi chciały je mieć Niemcy.

Z tajników gospodarki bezkrólewia M. Z. E.

Artykuły umieszczone poprzednio w „Dzienniku Ludowym“ o gospodarce Miejskich Zakładów Elektrycznych zgorszyły niepomiernie zastępcę Dyrektora p. inż. Dziewońskiego, jakoteż kierownika Persenkówki p. inż. Kozłowskiego. Węszą oni obecnie za autorem owych artykułów, który się ośmielił wywlec na światło dzienne gospodarkę (która jest w ich rozumowaniu nietykalną) tembardziej, że wszystkie poruszane zarzuty są prawdziwemi i każdy z pracowników jest w stanie dać na to dowody. Spodziewają się osłabić te zarzuty opowiadaniem w swem otoczeniu, że wyciągną z tego najdalej idącą konsekwencję (z pewnością zrzekną się kandydatury) bo prawdziwą winę ponosi nieżyjący od roku Dyrektor (przeto, że nie żyje, bo gdyby żył takiego bezhołowia by nie było).

Zwalanie winy na nieboszczyka jest niehonorowem i bardzo dla kandydatury tych dwóch panów szkodliwem, bo każdy rozumie, że nie może odpowiadać nieboszczyk wcale, — a tembardziej za to co zrobił p. Dziewoński czy też p. Kozłowski, po jego śmierci. — W takich to warunkach mógł by objąć stanowisko Dyrektora nawet analfabeta Elektrowni Draganowski, i winę składać na nieboszczyka. — Sądzimy, że Prezydjum miasta nie uzna winy nieboszczyka, tymczasowych zaś gospodarzy M. Z. E. pociągnie do odpowiedzialności za stracone pół miljona złotych.

Możliwem też jest, że Prezydjum miasta przyzna słuszność p. zastępcy, który przy każdej sposobności opowiada, że nic zrobić nie może, gdyż stanowisko jego jest tylko prowizorjum (że za nic nie odpowiada) dowody zaś gospodarki rocznej tego bezkrólewia dowodzą że p. kandydat dużo robi lecz tylko w sprawie swej nominacji i stara się już o zajęcie mieszkania po śp. Tomickim (czy nie jest to za wcześnie?), które zajmuje dotychczas wdowa.

Jak słuchy dochodzą p. kandydat w przejeździe do Warszawy wynajął w Krakowie mieszkanie dla p. Tomickiej, aby uzyskać mieszkanie dotąd przez nią zajmowane (lecz dla kogo?). Ale wdowa po śp. Dyrektorze widząc taką grzeczność zmieniła swe zamiary i koniecznie chce pozostać we Lwowie bodaj do wiosny, Natomiast nie zmienia się mieszkania p. Dreszerowej, zapewne dlatego, że młodsza generacja konkuruje do kuzynki p. kandydata, choć potrzeba tego lokalu na rozszerzenie biur rachunkowych i administracyjnych, które muszą być rozszerzone, bo dalsze trwanie obecnego stanu rzeczy urąga zasadom ekonomji pracy i hygjenie.

Pisząc te artykuły nie czujemy do obecnych kierowników osobistej urazy, chcielibyśmy natomiast, ażeby kierowano tymi Zakładami uczciwie i bezstronnie, — tembardziej, że nie jest to własność jednostki, lecz majątek Gminy.

Wyrażenie się rzekomo p. Kozłowskiego, że będziemy tak rządzić jak zechcemy nas nie zraża i postaramy się ażeby odpowiednie czynniki wglądnęły w tę gospodarkę z takim zamiłowaniem jak p. Kozłowski wgląda w ustawę. — Sądzimy, że dni gospodarki tego bezkrólewia są policzone, dlatego zwracamy się do pp. kandydatów ażeby wzięli sobie do serca gospodarkę uczciwą, aby zastępca nie powoływał się na swe prowizorjum, gdyż powiemy mu, że nie ma nic bardziej obniżającego wartość danego osobnika, jak niedołęstwo, i ciągłe zasłanianie się swym nieustalonym tytułem.

Natomiast z obecnych rządów choć z prowizorycznym tytułem, będą wyprowadzone całkiem słuszne wnioski i horoskopy na przyszłość... (nie sztuka zjeść jabłko skoro ci je ktoś poda nawet obrane z łupki, lecz spróbuj je zerwać sam). Dotychczas czynu żadnego nie ma i nie było, li tylko ciągłe tłumaczenie się bezsilnością, — do tego stopnia, że o ile chodzi o uzyskanie czegoś dla jednego bodaj pracownika, natrafia się na wielkie trudności, bo nie ma Dyrektora! Lecz skoro chodzi o karę i zawieszenie w służbie — słusznie czy nie słusznie — do tego są wszyscy upoważnieni, — począwszy od najmniejszego pionka Suchego Frania, a skończywszy na tymczasowym kierowniku i kandydacie — Wynika z tego, żeby dać pracownikowi grosza nikt nie jest upoważniony... natomiast odbierać po kilka złotych to każdy ma prawo! Z tych też powodów personal M. Z. E. czeka z cierpliwością tej doniosłej chwili, — kiedy wreszcie zlituje się Prezydjum miasta i ogłosi konkurs na Dyrektora tak ważnego dla miasta Przedsiębiorstwa.

Apelujemy też do Reprezentacji Miejskiej, może raz zdobędzie się (ta staruszka Rada) na słowo, które by namówiło ojca Józefa, ażeby polecił rozpisać konkurs, pomimo tego, że sam jest „tymczasowym“.

NIEKANDYDAT.

Choroba P. K. O.

Prezes Linde ustępuje.

Od szeregu lat prowadziliśmy na łamach naszego pisma walkę z rządami p. Lindy, prezesa P. K. O. i jego kliki, niestety bez rezultatu. Wobec naszych ataków zdecydował się nas zaskarżyć, ale proces sromotnie przegrał. Ale i to nie wzruszyło silnej pozycji p. prezesa.

Trzeba było dopiero jawnych skandalów, aby nareszcie p. Linde zdecydował się zachorować i ustąpić.

Sprawa jednak nie powinna pójść tak gładko. Urząd prokuratora w Polsce istnieje, a grube ryby nie są i nie mogą być nietykalne.

Mamy jeszcze jeden proces z p. Lide, ale ten jakoś dziwnie się przewleka, obawiamy się, aby nie zamarł.

P. Linde idzie w odstawkę

WARSZAWA 20. paźdz. (A W.) Prezes P. K. O. p. Hubert Linde wniósł na ręce premiera Grabskiego prośbę o zwolnienie ze stanowiska.

Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu niejakiego Cywińskiego, który z tytułu tego, że był mężem bratanicy p. Lindego, w nieograniczony sposób korzystał z kredytów w P. K. O. i przy ich pomocy dokonywał licznych spekulacji. Upadłość firmy jego „Polśląsk“ pociągnie niewątpliwie wielkie straty dla PKO.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 października

POD ZNAKIEM WĘGLA. Jesteśmy już u progu zimy. Przejmujący chłód każe największym biedakom i najlekkomyślniejszym optymistom — zaopatrzeć się w opał na zimę. Kto może, czyni to prędko i „gładko“. Ale takich jest niewielu. Przeważnie węgiel nabywa się — „na raty“ lub kupuje częściowo w składzie, gdzie z człowieka „drą skórę“, co się zowie. Toteż ciężki to czas, te węglowe historje — ciężki dla tych, których nawet na „dogodne“ raty nie stać.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE ogłasza wpisy do

1) Państw. Szkoły Majstrów Budowlanych: dla murarzy, cieśli, kamieniarzy i żelbetników.

2) Państw. Kurs Prowadzących Parowozy: Na kurs ten, na którym nauka odbywa się wieczorem, przyjmuje się tylko tych kandydatów, którzy mają ukończony 5-miesięczny kurs dla palaczy i maszynistów.

MANIA PRZEŚLADOWCZA. Podaliśmy przed paru dniami notatkę na podstawie doniesienia niejakiej pani Łukasiewiczowej. Okazuje się, że owa Łukasiewiczowa jest umysłowo chora i oskarża niewinnych ludzi.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 12-letni Roman Metiuk zjawił się w Pogotowiu rat. ze złamaną ręką.

Nuchim Hetz jadąc wozem ciężarowym przez ul. Żółkiewską potrącił 5-letniego Juljusza Damfa, który doznał licznych kontuzji.

Na miejsce wypadku przybył wezwany lekarz Pogotowia rat., który udzielił chłopcu pierwszej pomocy i polecił odwieść go do mieszkania rodziców.

Do szpitala przywieziono 16-letniego Franciszka Czarneckiego, który doznał ciężkich obrażeń przy zakładaniu pasa transmisyjnego w tartaku Landaua w Kościelnikach.

ŚCIGANIE SPEKULANTÓW I PASKARZY. W ub. tygodniu oskarżyła policja o oszustwo w sądzie S. III. piekarza J. Wojtalewicza, zam. przy ul. Żółkiewskiej pod l. 78 za wypiek chleba o złej wadze.

O lichwę przy sprzedaży mięsa oskarżono rzeźników: Franciszka Jarkę, Józefa Cieńskiego, Helenę Jędruch, Zygmunta Malischa i Józefę Jarkową, mających stragany na pl. Unji Brzeskiej, Karolinę Karczewską, Paulinę Brycką z pl. Krakowskiego, oraz Władysława Tyńskiego, sprzedającego mięso w hali przy pl. Halickim.

Dymitra Kiecura i Alojzego Schuberta oskarżono w Prokuraturze sądu karnego o uprawianie lichwy mieszkaniowej.

O podbijanie cen oskarżono Salomeję Popowiczową, zam. przy ul. Łyczakowskiej pod l. 105.

O wykup towarów przed dozwolonemi godzinami oskarżono Paulinę Czajkowską, zam. przy ul. Cetnerowskiej l. 41.

Pozatem oskarżono 10 właścicieli firm o brak cen na wystawach, oraz 2 właścicieli restauracji o przekroczenia sanitarno-policyjne.

KARAMBOL TRAMWAJU Z WOZEM POCZTOWYM. Przedostatniej nocy nastąpiło zderzenie wspomnianych wozów w ul. Kopernika.

40-letni funkcjonarjusz pocztowy Józef Rylowski, oraz Maksym Kolczuk wypadli z wozu na bruk i doznali licznych obrażeń.

Posterunkowy Jakób Semczyszyn, jadący w krytycznej chwili wozem tramwajowym doznał również licznych kontuzji.

Pogotowie rat. udzieliło pomocy ofiarom karambolu, Rylowskiego zaś odwieziono do szpitala.

BÓJKI I PORANIENIA. Józef Daszkowski doniósł policji, iż w chwili gdy wychodził z restauracji przy ul. Słonecznej pod l. 9, napadło na niego trzech nieznanych mu osobników, z których jeden uderzył go i zranił kamieniem w głowę. Donoszący zmuszony był udać się do Pogotowia rat. w celu zaopatrzenia.

18-letnią Józię Ol., zam. przy ul. Bema, zranił nożem w piersi jej narzeczony. Pogotowie rat. udzieliło jej również pomocy.

Marjan Buchman, szeregowiec 5 p. ar. pobił w stanie pijanym Wilhelminę Łabacką, zam. przy ul. Kilińskiego l. 8. Wspomnianego oddała policja w ręce żandarmerji wojskowej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Zofję Harbowską osadzono w areszcie za oszustwo.

Irenę Żurawską i Stefana Medyka aresztowano za włóczęgostwo.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIE. Z piwnicy realności przy ul. Bogusławskiego l. 8. skradziono 5 kur na szkodę urzędniczki Walerji Michalskiej.

Juljana Czuchraja aresztowała policja za kradzież 2 szalików jedwabnych na szkodę Józefa Salamandra.

—:::—

Samobójstwo właściciela kawiarni w Warszawie.

W Warszawie odebrał sobie onegdaj życie właściciel popularnej w stolicy kawiarni „Łobzowianki“, Czesław Twornicki

Twornickiego do samobójstwa pchnęła ruina materjalna.

Jako właściciel małej „Łobzowianki“ na Marszałkowskiej, Twornicki dorobił się majątku i zaczął prowadzić interesy handlowe. Następnie właściciel „Ziemiańskiej“ p. Albrecht przyjął Twornickiego na wspólnika.

Na początku b. r. Twornicki wydzierżawił plac w Al. Ujazdowskich i wybudował największą w mieście kawiarnię.

Niestety, rachuby zawiodły Twornickiego, gdyż po sezonie zostały olbrzymie długi.

Ostatnio Twornicki sprzedał swoje auto na spłacenie weksli.

Onegdaj Twornicki otrzymał nakaz płatniczy na 25 tysięcy złotych.

Rano około godziny 10-tej Twornicki pozostał sam w sypialni. Nagle rozległ się huk wystrzału rewolwerowego. Gdy domownicy wbiegli do pokoju, Twornicki leżał na dywanie z przestrzeloną skronią. Śmierć nastąpiła natychmiast

W jednej ręce samobójca trzymał dymiący jeszcze rewolwer — w drugiej... zgnieciony nakaz płatniczy...

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Ósmy dzień rozprawy.

Po otwarciu wczorajszej rozprawy zabrał głos imieniem obrony dr. Löwenstein i złożył wśród uroczystej ciszy następujące

oświadczenie.

„Podstawowem prawem i obowiązkiem obrony jest poddawać analizie zeznania świadków, ujawniające się w protokołach, spisanych przez sędziego śledczego O ile w każdem śledztwie z natury rzeczy do pewnego stopnia odbija się linja myślowa wytknięta sobie przez sędziego śledczego, to w sprawie niniejszej na podstawie dokładnego studjum aktów, nabrała obrona niezłomnego przekonania, że subjektywne zapatrywania funkcjonarjuszy prowadzących śledztwo znalazły w tym wypadku wyraz, przekraczający miarę wskazaną obowiązkiem uszanowania podstawowych zasad procedury karnej.

Wobec tego obrona daleka od krytyki orzeczenia Wys. Trybunału, wymierzonego przeciwko obrońcy dr. Grekowi, temu obecnie, najwyższemu dostojnikowi palestry lwowskiej mimo zapewnienia, iż dalekim był od chęci ubliżenia powadze sądu, oświadcza, że w uczciwem i sumiennem wykonaniu obowiązków nałożonych na nią ustawą, trwa i trwać będzie przy swem prawie analizy i krytyki protokołów, spisywanych w śledztwie, oraz całego postępowania śledczego, bo z prawa tego korzystać musi, jeśli spełnienie urzędu nie ma się stać iluzorycznem“.

W odpowiedzi na tę enuncjację zauważył przew. tr. Franke, że prawo krytyki śledztwa przysługuje obronie w formie pytań i wniosków, jednakowoż wnioski te muszą być konkretne.

Po tem obustronnem oświadczeniu zaczęło się przesłuchiwanie świadków.

Zeznania kom. Wiczyńskiego.

Walerjan Wiczyński komendant wojewódzki okręgu policyjnego jechał w aucie za powozem prezydenta. Koło apteki Mikolasza usłyszał krzyk: bomba! Wyskoczył wówczas z auta i ujrzał płonący jakiś przedmiot. Jak się okazało, była to bomba, owinięta w papier zadrukowany, już płonący.

Skąd padła bomba?

Powstał wielki chaos, wśród którego słychać było różne okrzyki i uwagi. Publiczność zebrana na balkonie kawiarni de la Paix, wołała, że bomba padła z przeciwległego chodnika, inni, że z okna na piętrze przeciwległego domu. Znowuż ludzie stojący naprzeciw wołali, że bomba padła z nad kawiarni de la Paix. Świadek polecił wywiadowcom spisywać świadków i prowadzić dochodzenia a sam po przejściu całego orszaku podszedł do grupy ludzi skupionych na rogu ul. Legionów i Kopernika.

„To nie ja!“

Tu usłyszał głos kobiecy jak się później okazało Pasternakówny, wołający: „Byłam świadkiem, jestem artystka teatru“, przyczem okazywała legitymację. Obok niej stał oskarżony, zdenerwowany, blady, który mówił: To nie ja!

Usłyszawszy ten spór kazał posterunkowemu, stojącemu obok nich odprowadzić ich oboje do komisarjatu policyjnego. Później zajął się już nimi kom Łukomski.

Wedle obliczenia insp. Wiczyńskiego było w miejscu od budki inwalidzkiej przy ul. Kopernika do ul Legionów około 200 osób.

Przew.: Do kogo oskarżony mówił „to nie ja?“

Św.: Możliwe, że do mnie, ale mógł też mówić to do posterunkowych

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że niska osoba, wskazując na Steigera mówiła, że widziała, iż oskarżony rzucił bombę

Św.: Tego szczegółu sobie nie przypominam. Zobaczyłem tylko ową panią legitymującą się, tak, że w pierwszej chwili miałem wrażenie, że to ją ktoś podejrzewa o rzucenie bomby i dlatego ona się legitymuje.

Prok.: Czy pan pamięta napewno, że Steiger mówił: „To nie ja“?

Św.: Tak.

Rewizja pomimo aresztowania Steigera nie została cofnięta.

Dr. Grek: Pan inspektor zarządził rewizję w domu, gdzie kawiarnia de la Paix i w domu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Czy pan ją cofnął po aresztowaniu Steigera?

Św.: Rewizji nie cofnąłem.

Dr. Grek: Czy pan był pewny, że Steiger był sprawcą?

Św.: Nie, nie miałem tej pewności. Dowiedziałem się o tem od p. Łukomskiego, który telefonował po jakich 10 minutach, od chwili odprowadzenia oskarżonego na policję, że ma już sprawcę. Rewizji jednak nie cofnąłem.

Świadek na odnośne zapytanie opowiada dalej, że w godzinę później przybył do policji. Tam zajmował się już oskarżonym kom. Łukomski i inni. Był tam już także p. Tumen młodszy. (Poruszenie na sali).

Dr. Grek: Czy był także i starszy p. Tumen?...

Z momentu aresztowania Steigera.

Stefan Jarosz, czeladnik krawiecki zobaczył bombę nad powozem prezydenta o jakie pół metra lub metr. Bomba spadła tuż za powozem, była owinięta w papier gazetowy, który się rozluźnił. Wedle obliczenia świadka, bomba, sądząc z kierunku lotu, została wyrzucona z jezdni blisko chodnika, a nie z samego chodnika. W obawie, by bomba nie eksplodowała, świadek rzucił się do ucieczki, przed nim uciekali już inni z przednich szeregów. Świadek stanął w głębieniu domu koło Bayera, ale spostrzegłszy się, że pocisk nie wybuchł, skierował się ku ul. Kopernika, aby się przekonać, czy to istotnie była bomba. Wówczas zobaczył kobietę — jak się później okazało była to p. Pasternakówna — która wołała: uciekł, — uciekł — w jasnym płaszczu.

Świadek podszedł do niej, a ona powiedziała: „Chodźmy, ja pokażę; wszedł do bramy". Przed bramą p. Pasternakówna powiedziała, że się boi wejść. Świadek ją uspokoił, by się nie obawiała, i że będzie jej towarzyszył.

Zupełnie podobny.

W bramie było kilku ludzi. Jedni wchodzili, drudzy wychodzili.

Przed bramą p. Pasternakówna wskazała posterunkowemu Steigera mówiąc przytem: — Zupełnie był do tego pana podobny, był w jasnym płaszczu i okularach.

Usłyszawszy te słowa, jakiś pan poważny starszy, powiedział do p. Pasternakówny:

— Niech pani się dobrze namyśli, czy to ten sam, czy podobny, bo to wielka odpowiedzialność. Wtedy p. Pasternakówna odpowiedziała: tak, to ten.

Przew.: W śledztwie powiedział pan: Pasternakówna — o ile sobie przypominam — powiedziała: „zupełnie podobny", znaczyłoby to, że pan nie był całkiem pewny.

Św.: Jestem całkiem pewny, że tak się wyraziła. Świadek dalej wyjaśnia, że ów poważny pan nie byłby wspominał o wielkiej odpowiedzialności, gdyby p. Pasternakówna była bez wahania wskazała na Steigera, jako sprawcę zamachu.

Czł. tryb. Göttinger: Czy nie powiedziała: Zdaje mi się?

Św.: Nie pamiętam.

Dr Landau: Czy kapeluszy uchylano?

Św.: Tak.

Dr Landau: Gdzie pan zobaczył Pasternakównę?

Św.: Koło banku, przed bramą.

Dr Landau: Zatem człowiek ścigany był już w bramie, a p. Pasternakówna jeszcze na ulicy.

Św.: Tak.

Ręka w ciemnym rękawie.

Św. Ruwen Reiss, kupiec nie włada językiem polskim, zeznawał więc za zezwoleniem przewodniczącego po niemiecku. Świadek widział w tłumie na rogu koło latarni rękę, która wyrzuciła jakiś przedmiot w powietrze. Rękaw był ciemny jakby z surduta, a nie płaszcza. Człowiek, który rzucił bombę był niski, świadek tylko przez moment widział część jego postaci. Gdy bomba upadła, a ludzie zaczęli uciekać, świadek stracił go z oczu.

Przew.: Przed sądem doraźnym powiedział pan, że ów człowiek zbiegł do bramy.

Św.: Tego nie powiedziałem, powiedziałem tylko, że wszyscy uciekali. Widocznie mnie nie zrozumiano.

Podejrzany człowiek

Zdzisław Flach, nauczyciel w Połplinie, stał na przedniej platformie wozu tramwajowego, który został zatrzymany z powodu przejazdu prezydenta przed ul. Kopernika. Świadek widział pakiet na wysokości latarni (na rogu) następnie zauważył ruch w szeregach koło sklepu Beyera. Świadkowi podejrzany się wydał człowiek około trzydziestoletni, w brunzowem ubraniu, który tuż po upadku bomby wpadł przez przednią platformę do tramwaju. Człowiek ów wyrażał oburzenie z powodu zamachu, wypowiadał też uwagi że mogła to być tylko demonstracja. Człowiek ów, gdy tramwaj ruszył, dojechał do ul. św. Mikołaja, poczem znikł.

Przew.: Czy ludzie wznosili ręce na powitanie?

Św.: Mam wrażenie, że rzucano kwiaty, podnoszono ręce i t. d. ale na pewno dziś tego twierdzić nie mogę.

Św. Wawrzyniec Niebylski, wywiadowca policji pełnił służbę koło kawiarni de la Paix. Gdy powóz upadł świadek po przejściu konnicy przebiegł ulicę i dostał się na drugą stronę. Pasternakówna wskazując palcem na Steigera, powiedziała, że to on popełnił zamach. Świadek po zrewidowaniu oskarżonego odprowadził go do policji.

Przew.: Jak się zachowywał oskarżony?

Św.: Zaprzeczał stanowczo, by dokonał zamachu, tłomaczył się też, że jest urzędnikiem i że idzie do biura.

Przy rewizji świadek nie znalazł przy oskarżonym ani zapałek ani zapalniczki.

Prok.: Czy Pasternakówna wskazując na Steigera mówiła wyraźnie: to ten pan?

Św.: Tak mówiła.

Przew. powołuje będącego na sali św. Jarosza, aby powtórzył wobec świadka charakterystyczne odezwanie się starszego pana o odpowiedzialności, jaką bierze na siebie p. Pasternakówna.

Św. Jarosz: Do p. Pasternakówny zwrócił się poważny pan, by się dobrze namyśliła, czy to sprawca zamachu czy podobny do niego.

Św. Możliwe, że taka rozmowa była, ale ja mogłem tego nie zauważyć.

Świadkowie Antoni Pater i Józef Kostkiewicz, policjanci konni, opowiadają znane szczegóły o wskazywaniu przez p. Pasternakównę na Steigera jako sprawcę zamachu. Pierwszy z nich za jej wskazówką przytrzymał go przed bramą.

Po przesłuchaniu tych świadków przewodniczący przerwał rozprawę do dziś g. 9 rano.

—:::—

Pokłosie.

Chodzą słuchy po Lwowie, że są ludzie, którzy widzieli to i owo podczas zamachu. Podobno nie zgłaszają się do sądu dlatego, że nie chcą przeżywać nieprzyjemnych chwil przysięgi i przesłuchania. Gdyby sobie zdawali sprawę z wysokiego znaczenia zeznań dla sprawy, możeby się wahać przestali.

Pasternakówna widziała słup dymu wysokości półtora metra, unoszący się z bomby, dr. Lewicki i inni świadkowie demonstrowali kształt i wysokość tego dymu tak, że mógł on wyglądać jak duży bukiet, jeszcze inni świadkowie widzieli ledwie wdoczne obłoczki dymu.

Pewna grupa świadków nie widziała wzniesionych na powitanie rąk ani rzucanych kwiatów, byli inni świadkowie, co widzieli dużo wzniesionych rąk, uchylonych kapeluszy, kwiatów rzucanych a byli i tacy, co słyszeli okrzyki powitalne.

Pewni świadkowie nie widzieli ani jednego jasnego płaszcza, prócz płaszcza Steigera, inni, pytani o to, odpowiadali, że owszem widzieli więcej ludzi w jasnych płaszczach a w każdym razie nie wykluczali możliwości, że takie płaszcze były.

Wedle spostrzeżeń pewnej grupy świadków bomba została wyrzucona z miejsca przed latarnią, inni widzieli wprawdzie wylot bomby nie umieli jednak precyzyjnie określić, skąd wyleciała, bądź też wskazywali miejsce za latarnią.

Jedni widzieli bombę, która się rozprysła na drobne kawałki, inni widzieli ją zwartą. Papier był brunatny, biały, szary, gazetowy. Sznurek według jednych był, według drugich sznurka nie było. Jedni widzieli punkt szczytowy łuku rzuconej bomby na wysokości 8 do 10 metrów, inni na wysokości 2 do 3 metrów.

A sprawa ważna, idzie o ustalenie, czy bomba padła z poziomu ulicy, czy z wysokości piąter.

Ścisłość protokołów.

Przykro jest się tem zajmować a jednak samo się to narzuca. W protokołach sądu doraźnego świadek policjant konny Kostkiewicz ma imię Jan a nazywa się Józef. Dlaczego taka niedokładność? Drobne to napozór głupstewko ale rzuca nieprzyjemny cień na całość.

—:::—

Akcja poselstwa polsk. w Berlinie w sprawie Olszańskiego.

BERLIN, 20. października. (Pat). Radca legacyjny Dr. Jackowski złożył dziś w imieniu poselstwa polskiego demarche w urzędzie spraw zagranicznych domagające się, aby władze niemieckie dostarczyły dokumentów wiarygodnych w sprawie Olszańskiego. Dokumenty te bowiem mają decydujący wpływ na przebieg procesu Steigera.

—:::—

Orędzie pokojowe — a rzeczywistość.

W artykule p. t. „Orędzie pokojowe" „Arb. Ztg." omawiając zakończenie obrad w Locarno, daje wyraz swej nieufności w długotrwałość zawartych tamże układów, podnosząc jednakowoż wielkie ich znaczenie ze względu na przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów, Niemiec, które na konferencji poraz pierwszy od pogromu w r. 1918. traktowane były jako równouprawnione mocarstwo. Wątpliwości swoje organ socjalistów austrjackich wypowiada następująco:

„Witamy orędzie pokojowe — ale brak nam wiary. Jakto? te kapitalistyczne bestje, które zawsze, ilekroć jakiś teren rudy żelaznej, węgla, czy nafty obudził ich chciwość, gotowe były pędzić ludy na rzeź, by im wywalczyły źródła dochodów, teraz godzą się żyć pokojowo obok siebie, tylko dlatego, że wiążą nitki układów? Jakto? te narody, które dzieli prastara nienawiść, podsycana codziennie przez historyków i nauczycieli szkolnych, przez prasę nacjonalistyczną hakenkreuzlerów, faszystów, szowinistów wszystkich krajów, zatruwających romantyką gwałtu dusze młodzieży — będą żyły w wiecznym pokoju? Te wielkie mocarstwa, które drżą przed zbliżającemi się rewolucjami, w świecie chińskim, indyjskim, mahometańskim, czy nie zastosują przemocy, gdy ich imperja światowe znajdą się w niebezpieczeństwie? Wyobraźcie sobie brytyjskich magnatów kapitalistycznych, francuskich generałów, pruskich junkrów, polskich szlachciców a wśród nich Mussoliniego, ociekającego krwią, którą przelał! — czy ci zechcą urzeczywistnić ewangelję pokoju? Nie! od ludzi — takich jak Chamberlain, który właśnie teraz grozi Turcji, chcąc zabrać tereny naftowe w Mossulu, od Painlevego, prowadzącego teraz właśnie wojnę w Maroku z rutą Riffenów, od Hindenburga, bożyszcza pruskiego militaryzmu, od Mussoliniego, którego codziennym czynem jest wojna z własnym narodem — nie oczekujcie wiecznego pokoju"!

—:::—

Sowiety o rezultatach konferencji Locarno.

MOSKWA 19. paźdz. (Pat.) „Izwiestia" uważają wynik konferencji — zdaniem dziennika — jest wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Półoficjalnej prasie nie uda się omamić opinji publicznej w Niemczech co do prawdziwej doniosłości ustępstw niemieckich. Tak zw. ustępstwa sprzymierzonych, dotyczące artykułu 16 i 17, nie zawierają właściwie żadnych ustępstw. Anglja uwikłała Niemcy w sieci swej polityki, której celem jest popsucie dobrych stosunków pomiędzy Niemcami a Sowietami.

Rozpaczliwa sytuacja przemysłu włókienniczego.

Większość fabryk zawiesiła pracę.

Z Łodzi nadchodzą wciąż przerażające wiadomości o katastrofalnem położeniu w przemyśle włókienniczym. Ostatnio jedno z pism tamtejszych poświęca tej sprawie dłuższy artykuł, omawiając sytuację naszego przemysłu włókienniczego w Łodzi, Bielsku i Białymstoku.

Podajemy parę szczegółów, malujących położenie tych fabryk i wytwórni, których los łączy się siłą faktu z redukcją, wydalaniem, a co za tem idzie, nędzą rzesz robotniczych.

W Łodzi zamyka się jedną fabrykę za drugą, inne redukują ilość dni pracy w tygodniu do 3 lub nawet 2.

Również i w białostockim przemyśle włókienniczym sytuacja przedstawia się katastrofalnie.

Ogromna większość fabryk zawiesiła pracę. Na 170 zakładów włókienniczych zaledwie kilkanaście pracuje mniej więcej normalnie, reszta, gdy ma zamówienie, uruchamia się na pewien czas dla ich wykonania, poczem znów wstrzymuje ruch.

Białostocki przemysł wełniany chyli się ku ruinie. Brak zbytu wewnątrz kraju, utrata rynków zagranicznych, brak kapitału obrotowego, zmniejszenie kredytów przez instytucje bankowe — oto przyczyny upadku przemysłu wełnianego w Białymstoku.

Szereg przedsiębiorstw wywiozło swe maszynowe urządzenie do Rumunji, nie mogąc eksportować tam towarów w uprzednim rozmiarze, z powodu znacznego podwyższenia rumuńskich ceł wwozowych. Eksport prawie zupełnie ustał. Sierpień i wrzesień, które w normalnych latach rozpoczynają sezon zimowy, nie przyniosły w r. b. żadnej poprawy.

Bielsko znacznie lepiej pracuje, niż Białystok. Decyduje tu przedewszystkiem wyższość technicznego urządzenia oraz wyższość wyrobów, a dalej bliskość węgla, wyrobione stosunki na wszechświatowych rynkach zagranicznych, posiadanie znaczniejszych kapitałów obrotowych. Nie mniej i Bielsko zmuszone było wydatnie ograniczyć swą produkcję. Z uprzedniego sezonu zimowego leży na składach przeszło 50 proc. towarów zimowych niesprzedanych. Zapasy te z dniem każdym rosną, powiększa je bowiem bieżąca produkcja. Gdy przyjąć na uwagę, iż wartość rocznej produkcji przemysłu bielskiego wynosi około 50 miljonów złotych, zrozumiałe jest, jak wielkie kapitały są unieruchomione w leżących towarach.

Szerokim torem do szerokich nadużyć!

Panu ministrowi Tyszce ku dalszej rozwadze.

Do bardzo ważnych gałęzi służbowych w kolejn. należy niewątpliwie służba gospodarcza, tzw materjałowa, obejmująca zakupy, ewidencję i kontrolę materjałów i inwentarza, potrzebnych przy prowadzeniu ruchu. Wystarczy wspomnieć, że na zakupno materjałów wydaje państwo około 800 miljonów złotych rocznie.

W chwili powstania państwa obowiązywały we wszystkich 3 zaborach rozmaite przepisy, odnoszący się do gospodarki materjałowej. — Utrudniało to w wysokim stopniu ustalenie wartości i obrotu materjałów kolejowych i spowodowało konieczność ujednostajnienia odnośnych przepisów. Z wielkim nakładem pracy i kosztów wprowadzono ostatecznie w r. 1923 dla całej Polski jednolite przepisy o nabywaniu i ewidencji materjałów i przedmiotów inwentarjalnych. Przepisy te oparło ministerstwo na instrukcji b. państwa austrjackiego, ponieważ ona najlepiej się nadawała do stosunków i wymogów kolejnictwa w Polsce.

I Czesi, którym chyba nikt nie może odmówić sprytu, u siebie wprowadzili do gospodarki materjalnej na kolejach dosłownie przetłumaczoną instrukcję austrjacką.

Aliści rozmaici mędrcy Wydziału zasobów w Ministerstwie kolei zaczęli przemyśliwać nad tem, jakby to gwałtem przemycić do kolejnictwa polskiego czynowniczo-rosyjskie przepisy gospodarki materjałowej.

Nie pomogło nic to, że departament finansowy powołał się na niepowetowane straty z czasów, kiedy w Dyrekcjach byłego zaboru rosyjskiego obowiązywały jeszcze przepisy rosyjskie, nic nie pomogło, gdy departament finansowy stwierdził, że od czasu wprowadzenia jednolitych przepisów gospodarki materjałowej w całej Polsce tj. od roku 1923 nie spostrzeżono żadnych nadużyć i że przepisy te do dziś bez zarzutu są stosowane. Szeroko-torowi referenci Wydziału zasobów postanowili za każdą cenę uśmiercić Marję Teresę, a wskrzesić Katarzynę Wielką, choć niewiadomo, która z nich była większą!..

I wprowadzili.

Osławiony już dostatecznie autor nowej (dez-)organizacji służby kolejowej umieścił w regulaminie dla Dyrekcji kolejowych postanowienie, że zakup, sprawdzanie i księgowanie zakupów materjałów, ewidencję ilościową, rodzajową i pieniężną materjałów, kontrola magazynów pod względem stanu faktycznego i ich należytego zaopatrzenia (a zatem i szkontra!) przydzielono Wydziałom zasobów.Ześrodkowano zatem w jednem ręku zakup, odbiór, ewidencję i kontrolę materjałów — w przeciwieństwie do przepisów austrjackich, wedle których kontrola całej służby materjalnej przydzielona jest wydziałowi finansowemu, zupełnie niezainteresowanemu w zakupnie materjałów. Żeześrodkowanie zakupna, odbioru i kontroli materjałów w jednem ręku będzie prowadzić szerokim torem do szerokich nadużyć, o to nikogo głowa nie boli, a może właśnie o to chodziło.

Nie chcemy czytelników nużyć krytyką poszczególnych paragrafów „nowych“ przepisów, poprzestaniemy zatem jedynie na przytoczeniu kilku bardzo znamiennych postanowień, np.:

Wedle „nowych“ przepisów oferenci wykluczeni są od udziału, w komisyjnem otwarciu ofert mimo, że par. 29 ustawy o publicznych dostawach wyraźnie pozwala oferentom być obecnymi przy otwarciu ofert, a nawet przyznaje im prawo podpisywania odnośnych protokołów. Wszak jednak „samodzierżawie“ wyklucza współudział interesowanych w „rządzeniu“ i nie znosi świadków!

„Nowe przepisy nie zawierają wcale postanowień co do zakupna, ewidencji i zaliczania najbardziej masowo przez kolej zakupywanego materjału tj. węgla!

Brak też przepisów co do zaliczania materjałów odstępywanych wzajemnie przez poszczególne Dyrekcje!

„Nowe“ przepisy wprowadzają taki chaos do samej ewidencji materjałów, że stałaby się ona przy bardzo wielkiej pracy wprost illuzoryczną, a wymagałaby bardzo znacznego powiększenia personelu zarówno w magazynach zasobów, jak i w wydziałach zasobów, nie mówiąc już o kilkaset razy zwiększonem zapotrzebowaniu druków!

Mamy nadzieję, że w sprawę tę zechce wglądnąć, kto jeszcze nie jest pozbawiony rozumu Polska nie może być eldoradem złodziejstwa.

Nowe materjały do powstania dekabrystów.

MOSKWA. Z powodu setnej rocznicy pamiętnego powstania dekabrystów, przypadającej na grudzień t. r. rosyjski „Centroarchiw“ już od dłuższego czasu rozwinął akcję w celu zebrania dokumentów, tyczących się tego dotychczas niezupełnie wyjaśnionego, lecz nader zajmującego rozdziału rosyjskiej historji. Poszukiwania wspomnianej instytucji przyniosły plon bardzo obfity.

W tych dniach wydobyto z archiwów osławionego III. oddziału byłego departamentu policji w ministerstwie spraw wewnętrznych półtora tysiąca osobnych aktów, które niezawodnie przedstawią w nowem oświetleniu rewolucyjny ruch przed stu laty w carskiej armji. Pomiędzy aktami znaleziono dokładny spis wszystkich dekabrystów, zesłanych na Sybir. W jednym rejestrze marynarzy, którzy w dniu powstania zniknęli bez śladu, znaleziono 30 imion dotychczas nikomu nie znanych uczestników powstania.

Dokumenty wykazują, że w rękach rządu carskiego już w r. 1823 znajdowały się wszystkie nici prowadzące do wykrycia tajnego związku rewolucjonistów, późniejszych dekabrystów. Sprawozdanie o tem otrzymał sam car Aleksander I., lecz sprawozdanie to, znalezione dopiero po śmierci tego cara w jego gabinecie, dostało się do rąk śledczej komisji. Centroarchiw czyni poszukiwania również po archiwach rodzinnych, po miejscach pobytu członków powstania, m. i. także na Sybirze, Znaleziono tu wiele cennych pamiątek, dotyczących powstania dekabrystów, odszukano też groby niektórych powstańców i uporządkowano je. Po przestudjowaniu i opracowaniu zostanie cały materjał opublikowany.

Zwycięstwo P. P. S.

przy wyborach do Kasy chorych w Chrzanowie.

Dnia 13-go października odbyły się wybory do powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie. Do wyborów zgłoszono trzy listy: Nr 1 klasowe Związki i PPS, Nr. 2 urzędnicy prywatni, Nr. 3 chadecy.

Na 42 mandaty do Rady Kasy lista Nr 1 (klasowe Związki i PPS) otrzymała 33 mandaty. Lista Nr. 2 (urzędnicy) — 6 mandatów. Lista Nr 3 (chrześcijańskie związki zawodowe) 3 mandaty.

Więźniowie przy robocie.

Wczoraj grupa więźniów była zajęta przy zrzucaniu węgla do piwnic w gmachu pocztowym przy ul. Słowackiego.

Fakt ten jest oburzający, albowiem tysiące robotników poszukuje bezskutecznie pracy. Należy przeto zatrudniać i dać możność zarobku bezrobotnym, aby nie stali się również zbrodniarzami i więźniami z powodu nędzy i głodu, spowodowanego bezrobociem.

—:::—

Miejsce na skład amunicji w Gdańsku

GDAŃSK 19. paźdz. (Pat.) Rzeczoznawca Ligi Narodów dla rozgraniczenia terenu pod polski basen amunicyjny na Westerplatte hr. Gravina zwiedzał w piątek cały ten teren. W sobotę konferował on z polskimi i gdańskimi delegatami w Radzie Portu. Narady tem miały na celu uwzględnienie wymagań bezpieczeństwa. Jak donoszą dzienniki tutejsze, Gravina spodziewa się, że będzie mógł ukończyć swe prace w Gdańsku w poniedziałek. Wówczas najpóźniej we wtorek wyjechałby do Genewy celem złożenia sprawozdania Lidze Narodów.

—:::—

Pożar wagonu pocztowego

PARYŻ 19. paźdz. (Pat.) Dzienniki donoszą z Rouen, że pożar zniszczył tam wagon pocztowy, zawierający 150 worków z listami wartościowymi, przeznaczonymi dla Ameryki Północnej. Straty oceniane są na kilka miljonów franków. Zdołano jednak ocalić worki zawierające około miljona dolarów.

Nasz analfabetyzm w porównaniu z zagranicą.

Warto przytoczyć cyfry, które cytuje p. Adolf Nowaczyński (tym razem poważnie) w „Gazecie Por. Warsz.“, nawiązując do tego, co pisała swego czasu „Rzeczpospolita“, mianowicie, że nakład prasy codziennej wynosi w Warszawie dziennie 80.000 egzemplarzy.

P. Nowaczyński pisze:

Stołeczna prasa państwa, liczącego 27 miljonów ludności, bije codziennie 80.000 egzemplarzy! Można się jeszcze pocieszać tem, że ten bezprzykładny upadek czytelnictwa, aktualnie związany jest z nędzą i tępą apatją, w jaką z dnia na dzień głębiej zapada cała inteligencja. Ale nawet, gdyby wziąć pod uwagę zubożenie doszczętne całego społeczeństwa i co za tem idzie kompletne zobojętnienie dla wszystkiego, co jest drukiem i drukowanem słowem, to jeszcze cyfrą 80.000 egzemplarzy pism polskich w stolicy, jest cyfrą straszliwą.

Ostatecznie, wszędzie w Europie jest dziś niewyraźnie i biednie, a jednak nigdzie nie notują tak strasznego upadku czytelnictwa gazet, jak w stolicy państwa, będącego „przedmurzem cywilizacji“.

Porównajmy jak jest gdzieindziej pod tym względem. Weźmy pod uwagę najbliższych naszych sąsiadów z prawej i z lewej, dwa słowiańskie państwa.

W sowieckiej Rosji cenzura ciężka, barbarzyństwa moc, a jednak? „Izwiestja“ biją 500.000, „Prawda“ 420.000, „Ekonomiczeskaja żiźń“ 40.000, wojskowe pismo „Krasnaja Zwiezda“ (redaguje Polak Jabłoński) 25.000, brukowiec „Wieczerniaja Moskwa“ 222.500, „Trud“, organ związków zawodowych 45.000, w Petrogradzie „Izwiestja“ tamtejsze 200.000, „Leningradzka Prawda“ 131.000. Zapewne, że państwo bardzo wielkie, ludności znacznie więcej, ale pono analfabetyzm większy, zniszczenie, upadek, „Właśt ćmy“. Ale jakże to pogodzić tę „potęgę ciemnoty“ bolszewickiej z tym omal półtora miljonem egzemplarzy codziennej prasy perjodycznej, podczas gdy w stolicy Polski upadły nakłady do sumarycznej cyfry 80.000.

A sąsiad z lewej? Burżuazyjna Czechosłowacja? W Czechach na jednego mieszkańca przypada statystycznie 1 i pół pisma codziennego?

„Narodni Politika“ codziennie sama jedna bije przeszło 80.000, tj. tyle, ile cała warszawska polska prasa, w sumie „Narodni Politika“ do 300.000, „Narodni Listy“ 40.000, „Pravo Lidu“ 60.000, „Ceske Slovo“ 40.000, „Lidove Noviny“ 30.000, „Tribuna“ 12.000, „Venkov“ 30.000 etc. etc. Codziennie komunistyczne „Rude Pravo“ do 15.000, a istnieją tygodniki czysto polityczne („Pritomnost“) bijące do 15 tysięcy! I to wszystko idzie dla rdzennych Czechów, których w sumie jest ściśle 6 miljonów czterysta tysięcy.

Zestawiając jeszcze inną statystykę: Londyn konsumuje dziennie 10 miljonów egzemplarzy lokalnych gazet, Paryż 6 i pół, Berlin 4, Budapeszt 3 i pół, Rzym 3, Wiedeń 2, Moskwa 1 i pół, Praga 1 i pół, Bruksela miljon. Potem idą proporcjonalnie stolice mniejszych, małych baltyckich i bałkańskich państw i państewek.

Potem w Polsce pod względem czytelnictwa gazet pierwsza idzie Wielkopolska.

Potem długo, długo nic.

Potem nawet Kraków!

A potem dopiero Warszawa! „mały Paryż“, stolica, „przedmurze cywilizacji!“

—:::—

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach pewien osobnik przeprowadza naprawy instalacji wodociągowych, podszywając się pod firmę miejskiego zakładu wodociągowego, względnie miejskiego warstatu napraw wodociągów domowych. Naprawy te wykonuje źle i niefachowo. Po dokonaniu naprawy wystawia rachunki ze sfałszowanemi pieczęciami. Wobec tego zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że naprawy zostają wykonywane przez **miejski Zakład wodociągowy i miejski warstat napraw wodociągów domowych tylko za poprzedniem zgłoszeniem i zamówieniem naprawy w biurze przy ul. Podwale 3.** Naprawy wykonują monterzy zaopatrzeni w książki legitymacyjne i legitymacje tramwajowe z fotografją, których okazania należy żądać przed każdą naprawą.

Z miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie.

960—1

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Środa, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli“. (Premiera).

Czwartek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.

—:::—

TEATR NOWOŚCI, występuje dziś z premierą niezwykle interesującej sztuki Dymowa „Śpiewak własnej niedoli“, granej z wielkiem powodzeniem na kilku scenach polskich. W głównych rolach sztuki wystąpią p. Ładosiówna w popisowej roli Szejny, obok niej p. Michułowicz (Josel) i p. Pełiński (Szymcio). Sądząc z oceny krytyków teatralnych w Warszawie i Krakowie jak, również licznej frekwencji publiczności, sztuka ta winna mieć i u nas zapewnione powodzenie.

„DZIEWCZYNA Z ZACHODU“ trzyaktowa opera jednego z najgłośniejszych kompozytorów G. Pucciniego, ukaże się po raz pierwszy na scenie lwowskiej, na premierze w sobotę 24. b. m. Główne partje odtworzą pp. Platówna (Minnie), Sowilski (Ramerrez) i Cyganik (Szeryf), obok nich bierze udział cały zespół operowy. Wspaniały ten utwór wystawiony w roku 1911 w operze warszawskiej przez reżysera Lewickiego, cieszył się nadzwyczajnem powodzeniem i osiągnął liczby 50-ciu przedstawień granych z rzędu.

„ZACZAROWANE KOŁO“ ukaże się w sobotę, dnia 24. b. m. na popołudniowem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej. Zamówienia przyjmuje i bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy dla młodzieży, w gmachu szkolnym im. Tańskiej przy ul. Jabłonowskich w środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem. Ceny biletów od 1 do 4 zł.

—:::—

Z OGNISKA OFICEROW. W sobotę, dnia 24. października odegra Koło Dramatyczne Ogniska Oficerów w sali własnej przy ul. Fredry l. 1. — o godz. 8-mej wieczorem — 3-aktową komedję Siedleckiego p. t. „Sublokatorka“. — Przed przedstawieniem teatralnem odbędzie się rozdanie nagród i ogłoszenie wyników w Oficerskich Zawodach Strzeleckich Garnizonu Lwowskiego. Po przedstawieniu teatralnem — zebranie towarzyskie, połączone z tombolą i dancingiem. — Strój wizytowy. — Zaproszenia wydaje Kancelarja Ogniska.

—:—

WYSPRZEDANA DO OSTATNIEGO niemal miejsca widownia teatru Semafor w poniedziałek i wtorek spowodowała Dyrekcję do dalszego przedłużenia pierwszego programu, aż do piątku włącznie. Wszystkie pełne humoru i sentymentu punkty tego programu zdobywają huragany oklasków. Bilety od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie WP. Seyfartha, ul. Akademicka, a od godz. 6'30 w kasie teatru.

—:::—

Tragedje współczesne.

To, co nie popłaca.

W kronikach gazet nowojorskich czytano niedawno notatkę o zamierzonem samobójstwie b. legjonisty polskiego Michała Gerika.

Kiedy z kolei odkryto motywy samobójstwa, okazało się, jak tragiczne były dzieje tego człowieka, który był młody i zdolny, a jednak — miejsca dlań brakło w własnym kraju, skoro wędrował na drugą półkulę po możność pracy...

I tu los nie był mu wcale łaskawy.

Nakoniec znaleziono go pozornie umarłego, wyciągniętego na kanapce w pokoju umeblowanym swego przyjaciela. Wszystkie kurki gazowe były pootwierane, cały pokój wypełniał zabójczy gaz. Gerik leżał na wznak z centowemi pieniążkami na oczach. Przy zastosowaniu sztucznego oddychania udało się policji przywrócić go do życia.

Gerik jest żonatym i ojcem dwojga dzieci. Do Stanów Zjednoczonych przybył przed 6-ma laty. — W czasie wojny służył w legjonach polskich i był dwa razy ranny.

W kraju rodzinnym otrzymał dość wysokie wykształcenie i ukończył szkołę malarską.

Otóż — właśnie... Artysta. Gerik chciał być artystą. A umiłowanie to dziś, w obecnej sytuacji państwa i społeczeństwa naszego, nie popłaca...

Nikt nie kwapi bawić się w mecenasa sztuki, jakkolwiek fortuny magnatów naszych uratowaćby mogły niejeden talent, niejedne zdolności dla pomnożenia kultury ogólnonarodowej.

Michał Gerik, nie mogąc wskutek braku środków rozwinąć należycie swej sztuki, którąby zresztą wogóle dziś „chleba“ mu dać nie mogła — wziął się do najcięższej fizycznej pracy, mimo, że był na to zbyt wątły.

Był przykrawaczem krawieckim, pracował też ciężko z łopatą i oskardem.

Przed trzema tygodniami, gdy pracował na ulicy padł zemdlony. Przedsiębiorca wypłacił go i kazał mu pójść do domu. Gerik przyszedł do swego przyjaciela bez centa, niezwykle przemęczony chodzeniem po ulicach miasta w poszukiwaniu za pracą. Gdy przyjaciel poszedł do pracy, Gerik otworzył kurki gazowe...

Rosja wprowadza znowu monopol spirytusowy.

Ponieważ większość okręgów rolniczych jak Kubań i Ukraina produkowały masowo „samogonkę“, bolszewicy wprowadzili z powrotem monopol spirytusowy.

Produkcja samogonki dawała do ostatnich czasów włościanom poważne zyski. Z puda zboża wyrabiano 15 butelek okowity, którą sprzedawano po cenie od 50 kop. do 1 rub. za butelkę.

Ponadto przez porty czarnomorskie przywożono duże ilości przemycanego spirytusu.

W r. 1924/5 monopol spirytusowy wyprodukował 4,6 milj. wiader spirytusu, wartości 161 milj. rubli, z czego zysk akcyzy stanowił 103,3 milj. rubli.

Butelkę wódki sprzedawano po 1.70 kop.

W roku przyszłym jest projektowane wyprodukowanie 21 milj. wiader spirytusu, tj. 1/1 produkcji przedwojennej, wartości 420 milj. rubli.

Cyfry te wykazują jasno, że Rosja wraca z powrotem do carskiej polityki oparcia swego budżetu na dochodzie z wódki.

Wzrost drożyzny w Europie.

W zakresie cen realnych (wyrażonych w złocie) w ostatnich 7-miu miesiącach zaznaczył się wzrost drożyzny we wszystkich większych państwach europejskich. Jeżeli porównamy przeciętny poziom tych cen za r. ub. z okresem 7-miu miesięcy r. b., to przekonamy się, że najmniejsza zwyżka złotych wskaźników cen hurtowych istnieje we Francji i Włoszech. Wynosi ona 5,3 procent. W Polsce 9,5 procent, w Rosji zaś 9,9 procent.

—:::—

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

—:::—

Koszt wojny światowej.

Co możnaby mieć za stracone wartości?

Poseł socjalistyczny do parlamentu Stanów Zjednoczonych Viktor L. Berger w następujący sposób przedstawił koszta wojny światowej, obliczone przeceń na 400 miljardów dolarów.

Za tę sumę możnaby każdej rodzinie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australji, Anglji (z Irlandją, z Szkocją), Francji, Belgji, Niemczech i Rosji wybudować dom, wartości 2.500 dolarów i zaopatrzyć każdy z tych domów w urządzenie wartości 1000 dolarów i przydział gruntów 500 dolarów.

Po tem wszystkiem zostałoby jeszcze dość pieniędzy, by każdemu miastu wymienionych krajów, liczącemu powyżej 30 tys. mieszkańców, zaofiarować bibljotekę za 5 miljonów dolarów, szpital za 5 miljonów i uniwersytet za 10 miljonów dolarów.

Z pozostałej reszty możnaby część ulokować na 5 procent i utrzymywać po wszystkie czasy armję nauczycielską w liczbie 125 tys. osób z pensją 1000 dolarów, oraz drugą armją 125 tys. pielęgniarek z taką samą pensją.

Po dokonaniu zaś tego wszystkiego zostałoby z naszych 400 miljardów dolarów jeszcze tyle, że możnaby zakupić całą Francję i Belgję, ze wszystkiem, co w nich jest.

Wydajność pracy w górnictwie polskiem.

Jak donosi „Górnik“, organ centralnego Związku Górników w Polsce, mimo głodowych płac, wydajność pracy w górnictwie węgla kamiennego stale wzrasta. Na Górnym Śląsku w styczniu 1924 r. wynosiła 0,589 tonn na robotnika — dniówkę, w marcu r. b. 0,938 tonn, w maju 1.007 tonn; wzrost wynosi więc od stycznia do maja 71 proc.

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy wynosiła przeciętna roczna wydajność górnika w Polsce 211 tonn węgla, we Francji 190 tonn, w Belgji 138 tonn, w Czechosłowacji 205 tonn. W Polsce zatem wydajność pracy w górnictwie stoi najwyżej.

A żarłoczny kapitał polski jeszcze się skarży na małą wydajność pracy, a cała „patrjotyczna“ prawica żąda przedłużenia dnia pracy. Ostatnie soki chciełby wyciągnąć z robotnika.

Związek Teatrów i Chorów ludowych

komunikuje: Wobec podanych przez niektóre dzienniki wiadomości o tem, jakoby Związek Teatrów i Chórów Ludowych, starając się o dzierżawę t. zw. Teatru Małego (w Domu Katolickim) dla swoich celów, odbierał chleb bezrobotnej rzeszy aktorów, zaznaczamy, że jako instytucja o charakterze kulturalno-oświatowym, na zasadzie długoletniego doświadczenia, mając poparcie Ministerstwa Oświaty i miasta stanęliśmy do walki o Teatr Mały w przekonaniu, że jest we Lwowie miejsce na scenę popularną nowego typu, przyciągającą najszersze warstwy, dotychczas trzymające się zdała od teatru.

Tego rodzaju teatr popularny, prowadzony w duchu narodowo-państwowym, a nie będący konkurencją dla scen miejskich, lecz raczej uzupełnieniem kulturalnej ich misji składać by się musiał z sił przeważnie amatorskich, nie mogąc sobie pozwolić, jako przedsiębiorstwo nie dochodowe na utrzymywanie zawodowych aktorów.

Równocześnie, pragnąc dać możność egzystencji przebywającym we Lwowie bezrobotnym aktorom, a a zaniedbywanej pod względem kulturalnym prowincji pokazać teatr stojący na wysokim poziomie artystycznym Związek Teatrów i Chórów Ludowych zwrócił się do Związku Artystów Scen Polskich (gniazdo Lwów) z konkretną propozycją stworzenia stałego Powszechnego Teatru Objazdowego z zawodowych sił aktorskich.

Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie.

Różne.

Największy dziennik.

Jak w wielu innych kwestjach, w których decyduje szybkość i postęp, tak i w dziedzinie wydawania pism Ameryka prześcignęła Europę. I tak „New York Times“ doszły pod względem wysokości nakładu do rozmiarów, z jakiem żadne pismo równać się nie może. Pismo obejmuje 192 stronic olbrzymiego formatu, nakład dzienny wynosi 565 tysięcy egzemplarzy, których waga wynosi nie mniej niż 875 tysięcy kilogramów.

Z nowych doświadczeń lekarskich.

Z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu, docent dr. Politzer zdał sprawę ze swych doświadczeń ze stosowaniem peptony w wypadkach chorób jelit i astmy drogą injekcji pod skórę brzucha. Skutki były nadzwyczajne i dolegliwości ustawały po dwóch do czterech injekcjach. Środek ten da się też stosować przeciw pewnego rodzaju krwotokom i różnym formom astmy.

Fantazje miljarderów.

Amerykanie ogołociwszy już Francję z wielu cennych dzieł sztuki, są na najlepszej drodze do pozbawienia także Anglji jej obrazów, rzeźb, a nawet relikwij historycznych.

Nie ma dnia, aby nie wysyłano do Stanów Zjednoczonych z Anglji i to coraz więcej obrazów, posążków, rzadkich książek i t. p. Wspaniała kolekcja lorda Leverhulme, która miała być niezadługo wystawiona na licytację, została już przed licytacją kupiona przez właściciela galerji sztuk pięknych w Nowym Jorku.

W tej dziedzinie jednak pewien amator amerykański postanowił osiągnąć niezwykły rekord. Kupił on mianowicie w pobliżu Birminghamu stary klasztor, którego budowla pochodzi z wieku XII. i postanowił wywieść go kamień po kamieniu do Ameryki, aby tam go w swojej posiadłości na nowo odbudować.

Rekord ten wywoła niewątpliwie zazdrość wśród rekordzistów amerykańskich. Z drugiej jednak strony zrozumiałe są obawy Anglików, że pewnego pięknego dnia także historyczne baszty i najwyższe wieże wywędrują do Ameryki.

Zgon głośnego rewolucjonisty.

W Petersburgu zmarł, przeżywszy 64 lata, głośny rewolucjonista rosyjski, Michał Noworuskij.

Zmarły rewolucjonista był razem z Aleksandrem Uljanowem, bratem Lenina, sprawcą zamachu kolejowego pod Borkami na życie cara Aleksandra III w 1887 r. Za zamach ten Uljanowa stracono, Noworusskiego zaś skazano na więzienie dożywotnie, które odsiadywał w twierdzy Szlisselburga i dopiero po 18 i pół latach wydostał się na wolność wskutek wybuchu rewolucji 1905 r.

Od tego czasu zajmował się sprawami naukowemi. Pogrzeb jego odbył się na koszt państwa.

Fabryka chem. nad morzem Martwem.

Ponure okolice morza Martwego ożywiły się od chwili założenia tam przez pewne konsorcjum amerykańskie wielkiej fabryki, wyrabiającej z wody tego morza sól, brom i inne produkty poboczne.

Fabryka zaopatrywać będzie w sól całą Palestynę, Syrję i Arabję.

Jak wiadomo, morze to powstało wskutek gwałtownych zmian geologicznych, związanych w Starym Testamencie ze zniszczeniem miast Sodomy i Gomory.

Komunikat

× KOŁO MŁODZIEŻY ROBOT. P. P. S. Zebranie Kółka artystycznego odbędzie się we środę, dnia 21. b. m., o godz. 6 wieczór. Obecność zapisanych konieczna.

Piaskowski.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZUKAM ZAJĘCIA naprawy bielizny, cerowania i szycia po bardzo niskich cenach. Stanisława Kupiecka, ulica Nakielaka 19, II p. na prawo.

UCZEN 8 kl. gimn. poszukuje lekcji. Specjalność: łacina, niemieckie, polskie, nauki przyrodnicze. Zgłoszenia do Admin. »Dzien. Lud.« pod »Wynagrodzenie minimalne«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 498.